

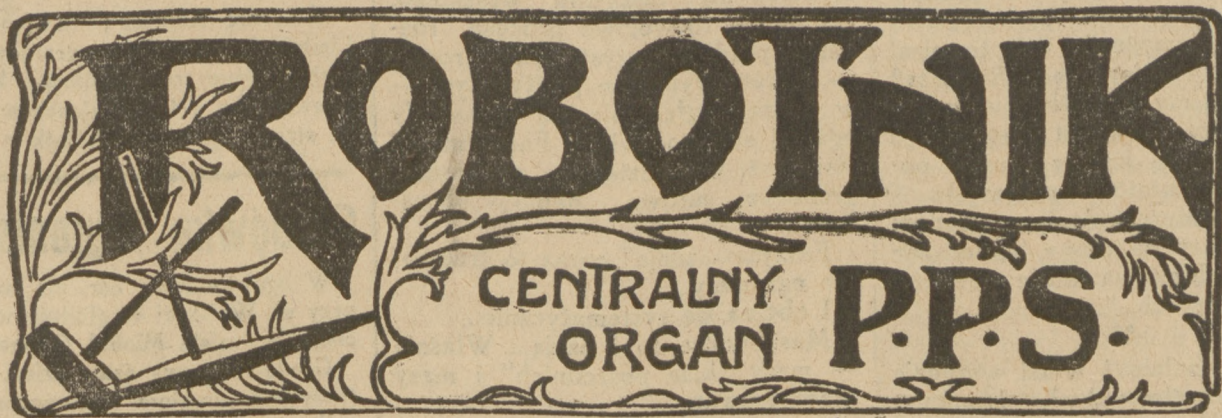
**NIECH ŻYJE RZĄD
ROBOTNICZY
I WŁOŚCIAŃSKI**

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11 do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.

ADMINISTRACJA czynna od 9-5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.

KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem.



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7

REDAKCJA — tel. 176-70

DYREKCJA — 720-13

ADMINISTRACJA — 313-80

DRUKARNIA — 773-43

KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Przed walką Nowa prowokacja baronów węglowych

„Ceny węgla spadły. Koszta utrzymania w Polsce są najniższe. Górnikom powodzi się stosunkowo jeszcze „dobrze”, bo płace w górnictwie są o 40 proc. wyższe, aniżeli w innych gałęziach przemysłu. Przemysł węglowy pracuje ze stratami. Eksport się załamał, i trzeba go ratować: 15-procentowa obniżka płac jest nietylko słuszną ale i konieczną dla podtrzymania rentowności kopalni i utrzymania eksportu”.

Oto mniej więcej treść uzasadnienia żądania 15-procentowej obniżki płac przez przedstawicieli kapitalistów węglowych na konferencji z przedstawicielami związków robotniczych.

Stuchając tych wywodów przedstawicieli kapitalistów węglowych, trzeba było dużej siły woli, aby nie trzasnąć pięścią w stół i nie krzyknąć: „Milczcie, bo wasze słowa są naigranymaniem się z ludźmi, których doprowadziliście do ostatecznej nędzy!”... Czyżby przedstawiciele przemysłu górniczego mieli aż tak stępione poczucie rzeczywistości, by w obliczu najstraszniejszej nędzy mas górniczych na serio mogli twierdzić, że masy te mogą się zgodzić na obniżkę płac, bo żyją we „względny dobrobycie”, w stosunku do reszty proletariatu w Polsce?... Czyżby ci panowie, żyjąc wśród otaczającego ich morza nędzy, głodu i niedoli ludzkiej, nie odczuwali sztywności tkwiącego w rzuconych przez nich twierdzeniach o „dobrobycie” właśnie w zagłębiach węglowych?... Przecież na tle ogromnej nędzy całej polskiej klasy robotniczej zagłębia węglowe przedstawiają szczególnie ponury odcinek.

Na małym skrawku tej, kiedyś najbogatszej, ziemi ginie obecnie z głodu 150 tysięcy całkowicie bezrobotnych. Drugie tyle pracuje tylko po kilka dni w miesiącu, i cierpi z rodzinami głód. Jak można w tych warunkach myśleć o obniżce płac i mówić o „względny” dobrobycie?... Czyż fakt spadku ogólnych sum miesięcznych zarobków w górnictwie tylko jednego Górnego Śląska z 23 milionów złotych w roku 1929 na około 7 milionów złotych w roku 1933 nie jest zbyt jaskrawo świadczącym dowodem strasznej nędzy i niedoli mas górniczych?... Czyż fakty, że w ślad za każdą obniżką płac w górnictwie następowały, zamiast poprawy sytuacji gospodarczej, ciągłe nowe masowe redukcje robotników i zamykanie coraz to nowych kopalni, nie są zbyt wymownym potępieniem systemu ratowania górnictwa przed kryzysem nowymi obniżkami płac?... Czyżby dowody, że w roku 1931, kiedy nie było obniżki płac, było 19 milionów ton węgla w kraju, a 14 milionów ton zagranicą, a w roku 1932, kiedy płace obniżono o 8% i stworzono z tej obniżki 20-milionowy fundusz eksportowy, zbył węgla w kraju spadł do 15 milionów ton, a eksport, mimo dwudziestomilionowej dopłaty, zarobowej z głodowych płac górników, spadł na 10 milionów ton, w roku 1933 zaś na 7 milionów ton, czyżby te fakty nie demaskowały zbyt wymownie kłamstwa teorii i praktyki, jakoby obniżkami płac można było ratować eksport?... Czyżby zarządzenia dewizopow. w np. w Austrii i na Węgrzech, ograniczające lub usuwające całkowicie możliwości zbytu naszego węgla na rynkach tych krajów, nie potępiły zbyt wymownie bezcelowości systemu walki konkurencyjnej, przez stosowanie wysokich cen węgla w kraju, i niemożności płac robotniczych?... Czyżby wreszcie taki fakt, jakiego jesteśmy

świadkami w walce konkurencyjnej z Anglią o rynki skandynawskie, gdzie Anglia nie drogą niskich cen, ale zawarciem wzajemnych umów z temi krajami, pozbawiła nas za jednym zamachem większości tych rynków zbytu dla naszego węgla, pozostał bez wpływu na właściwą ocenę rezultatów walki o utrzymanie rynków zagranicznych dla naszego węgla drogą obniżek płac?... A przecież były momenty, kiedy mogliśmy dojść do porozumienia z Anglią w sprawie podziału eksportu na rynki skandynawskie i ustalenia rentownych dla obu krajów cen.

Ale „nasi” kapitaliści, zapatrzeni w niskie płace, wysoką wydajność pracy naszych górników, w możliwość utrzymania wysokich cen węgla na rynku wewnętrznym, niskie taryfy przewozowe, nie kwapili się do porozumienia węglowego z Anglią. Śnił naiwny sen, że „doprowadzą ostatecznie do całkowitego wyrzucenia angielskiego węgla z tych rynków”.

W rzeczywistości rezultat tej fałszywej taktyki kapitalistów węglowych jest taki, że zamiast całkowitego oparcia na rynkach skandynawskich, rynki te tracimy, — mimo ofiar robotników w formie niskich płac i mimo dopłat przez konsumentów krajowych około 750 milionów złotych, wyrzucenych, jak widzimy, bezcelowo na oparcie tych rynków, w formie wysokich cen węgla na rynku wewnętrznym i za cenę zniszczenia krajowego rynku.

Na dodatek straciliśmy wskutek tej niepojętej polityki węglowej rynki skandynawskie nietylko dla węgla naszego, ale także i rynek angielski dla naszych bekonów, nabiata, jaja, drobiu i drzewa, bo umowy między Anglią i krajami skandynawskimi ustalają, że wzmianka za odbiór węgla angielskiego przez kraje skandynawskie, Anglia będzie odbierać z krajów skandynawskich właśnie te produkty rolne, któreśmy jej w znacznej części dostarczali.

Czyż w obliczu takich „rezultatów” polityki eksportowej mogą kapitaliści węglowi apelować do społeczeństwa o nowe ofiary na rzecz z takimi wynikami uprawianego eksportu, a od robotników żądać dalszej obniżki głodowych płac?...

Czy w warunkach, gdzie o możliwości eksportu nie decydują koszty robocizny, ani cena towaru, ale ograniczenia dewizowe, umowy oparte o zasady wzajemnej wymiany towarów między poszczególnymi krajami, — oparcie całej polityki eksportowej na obniżkach płac nie jest karygodnym

błędem?... Przecież jasne jest, że tego rodzaju gospodarka eksportowa musi doprowadzić w rezultacie do zniszczenia całego życia gospodarczego kraju, — do zamknięcia naszych kopalni, całkowitego bezrobocia górników — do zamienienia naszych zagłębi z ośrodków bogactwa i pracy na ponure cmentarzysko ogólnej nędzy.

Nie! Górnicy nie godzą się na obniżkę płac. Zbyt wielką jest ich nędza, a cele, w imię których kapitaliści węglowi domagają się tej obniżki, są zbyt szkodliwe i sprzeczne z najżywniejszymi interesami nietylko górników, ale całej niekapitalistycznej Polski... Górnicy będą walczyć we wszystkich zagłębiach przeciw nowej krzywdzie, jaką im i ich rodzinom chcą wyrządzić kapitaliści i przeciw zbrodni gospodarczej, jaką wyrządzają i chcą wyrządzić Polsce.

JAN STAŃCZYK.

„Stara anarchja polska” Z dokumentów przeszłości

„Gazeta Polska” pisała na marginesie procesu brzeskiego o „starej anarchji polskiej. Odpowiedzieliśmy jej, że zarzuty tego rodzaju są bronią bardzo obosieczną. Na potwierdzenie naszych słów przytaczamy tekst rozkazu gen. Durskiego, jako komendanta Legjonów, oskarżającego marsz. Piłsudskiego o „nieśmiertelne warcholstwo i partyjny egoizm”.

Piłsudski miał wtedy słusność, nie Durski. Ale w otoczeniu Durskiego byli wcale wybitni działacze „sanacyjni” — p. Płatowski, sen. Wyrostek, gen. Górecki... Wobec ostrożności z oskarżeniami o „warcholstwo”, „egoizm partyjny” i „anarchję”. Rozmaicie oskarżano i rozmaicie rozstrzygała... historia.

Red.

ROZKAZ NR. 172.
POCZTA POŁOWA 118, DNIA 23 LI-
STOPADA 1915 R.

Żołnierze — Legioniści!

Przed miesiącem obwieściłem Wam specjalnym rozkazem radosną wiadomość o dokonaniu połączenia rozproszonych do niedawna na 2 frontach sił legionowych i możliwości walki na wspólnym froncie wszystkich 3-ch Brygad naszych.

Radość długiego oczekiwanej i sutą ofiarą okupionej jedności nie trwała jednak niestety długo: oto dziś na skutek specjalnych starań 1-sza Brygada pod

komendą bryg. Piłsudskiego opuszcza odcinek, pozostający pod Komendą Legjonów polskich, by zająć front, podporządkowany bezpośrednio c. i k. 17 korpusowi Armji.

Nieśmiertelne warcholstwo i partyjny egoizm kosztem dobra sprawy publicznej, obnażający prawdziwe oblicze agitacyjnego hasła o potrzebie jedności Legjonów, korzysta raz jeszcze z taniego sukcesu.

Jaśniejszą przyszłość Ojczyźnie zdobyć jednak może tylko realny i waleczny czyn Waszego oręza obcy niemieckiej

polityce, która zwłaszcza prawdziwemu żołnierzowi nie przystoi.

Wypróbowane oddziały odchodzącej Brygady żegnam wezwaniem do dalszych chwalebnych czynów, pewny, że bez względu na odcinek służby będzie jak dotąd godnie wspólnie sprawie i na chwałę legjonowego oręza.

W imię szczerej jedności czynu zwyciężę powodzenia i świetnych sukcesów aż do zupełnego pognębienia nieprzyjaciela.

Durski.

W Grecji Strajk tytoniowców. Śledztwo w sprawie zamachu na Venizelosa

Z Aten donoszą, że strajk robotników tytoniowych w Kavalji przybiera niezwykle ostre formy. Robotnicy wdali się do fabryk i usiłovali zniszczyć urządzenia wewnętrzne. Policja i wojsko otoczyło fabryki, odcinając robotników od świata zewnętrznego. Z powodu wielkich upałów na terenie fabrycznym zapanował brak wody. Początkowo odmawiano robotnikom dostarczenia wody z zewnątrz, lecz następnie wodę przynoszono w kufkach, które były wciągane po linach do fabryki. W ciągu niedzieli doszło do krwawych starć. Władze grożą ostreimi represjami na wypadek dalszego przedłużania się strajku.

**

Z Aten donoszą, że w związku ze śledztwem w sprawie zamachu na byłego premiera Venizelosa aresztowano szefa bezpieczeństwa w Atenach, mjr.

Dikaiosa i szefa bezpieczeństwa w miejscowości Kophissia, mjr. Kurembanasa. Władze poszukują jeszcze jednego urzędnika policyjnego nazwiskiem Fasulis, który zbiegł bez śladu. Dikaios, Kurembanasa i Fasulis są podobno organizatorami zamachu na b. premiera i jego małżonkę. Śledztwo miało dostarczyć wiele materiału obciążającego wyżej wymienionych.

Polityka Roosevelta

Z Waszyngtonu donoszą, że Rząd St. Zjednoczonych wyasygnował 25 milj. dolarów na koszty przesiedlenia robotników z przeludnionych okręgów przemysłowych do okręgów rolniczych. Przewidywane są dalsze kredyty w wysokości 20 milionów celem zakupu działek roli dla robotników.

Gen. Balbo marszałkiem?

Rada ministrów Włoch uchwaliła projekt ustawy o utworzeniu rang generała i marszałka lotnictwa.

W kołach politycznych twierdzą, że pierwszym marszałkiem lotnictwa włoskiego zostanie mianowany gen. Balbo.

Nominacja nastąpi natychmiast po powrocie eskadry hydroplanów włoskich z Ameryki.

Były minister wojny, gen. Gazzera objął dowództwo jednego z okręgów wojskowych.

Chmury na horyzoncie

Mussolini był dotychczas premerem, ministrem spraw zagranicznych, ministrem spraw wewnętrznych i „ministrem korporacji”, t. j. urzędu, który miał kierować planową przebudową ustroju społeczno-gospodarczego Włoch w myśl doktryny faszystowskiej; od soboty Mussolini został także ministrem wojny. Z punktu widzenia praktycznego „podział funkcji” doszedł w ten sposób do jawnego absurdu; żaden, najbardziej genialny, umysł nie potrafił w XX stuleciu zarządzać jednocześnie i naprawdę tak ogromnymi dziedzinami życia publicznego. Chodzi tu raczej o symbol. Owe symboliczne wysunięcie na pierwszy plan osoby dyktatora w stosunku do siły zbrojnej państwa jest jakgdyby refleksem narastających z każdym dniem trudności.

Hitler ma znacznie większe kłopoty. Faszizm włoski zdążył utrwalić siebie pod względem politycznym w latach, poprzedzających załamanie się gospodarcze kapitalizmu. Hitlerizmowi los nie ofiarował nawet kilku miesięcy „pieredyski”. Potworne sprzeczności wewnętrzne wystąpiły na jaw prawie natychmiast po zwycięstwie politycznym w formach jaskrawych, ostrych, gwałtownych.

Polityczny umysł Goeringa ujął sytuację według schematu głupawych wywiadówców wszystkich krajów.

„Komunizm — dzięki różnym okolicznościom — znowu podnosi głowę”.

Jest to, naturalnie, wierutne głupstwo. Pod słowem „komunizm” Goering rozumie wszelkie objawy niezadowolenia, wybuchające tu i owdzie wśród „szturmowców” po prostu dlatego, bo istniejące w masach społeczeństwa.

Faszizm umiał zorganizować i rozpętać gniew i żal „klas pośrednich” i „elementów zdeklasowanych” przeciwko Socjalizmowi, komunizmowi, demokracji parlamentarnej; dał ujście chwilowe — demagogicznie — polityczne — zanarciarzowanym nastrojom milionowych mas. Wobec istotnych zagadnień społeczno-gospodarczych stanął beznadziejny. Hitler i Goering wstrzymują surowymi represjami „samowolne zaprowadzanie ustroju korporacyjnego”, co polegało w czerwcu i w pierwszej połowie lipca na tem, że prowincjonalne komendy oddziałów „szturmowych” próbowały stosować na własną rękę „kontrolę nad przemysłem”. A Mussolini? Jego „wszechwładza” istnieje wszak od r. 1922, jedenaście prawie lat; jaki rzeczywisty problem społeczno-gospodarczy Włoch został przez ten czas rozstrzygnięty? czy „korporacyjność” nie ograniczyła się w praktyce do likwidacji wolności politycznej, do nacisku policyjnego na chłopów i robotników oraz do monopolu partyjnego w szkolnictwie, z reguły beznadziejnego w stosunku do jednostek samodzielnich i twórczych? Faszizm umiał rozpętać gniew, żal, nienawiść; nie potrafił i — obiektywnie — nie mógłby zaspokoić potrzeb. Zaspokojenia potrzeb własności, drobniomieszczaństwa, studentów i uczniów bez posad, podoficerów rezerwy bez przydziału i t. d., i t. p. nie znajduje nikt w ramach gospodarki kapitalistycznej. Faszizm zaś nie może wyjść poza te ramy. Gdyby próbował wyjść, toby przestał być sobą. Ciąży nad nim przekleństwo podwójne:

przekleństwo pieniędzy Toeplitzów i Hugenbergów oraz przekleństwo rozpasanej demagogii (jak to pisał zbuntowany hitlerowiec Strasser? „Obiecywałem wszystkim — wszystkim”). Hitler poświęcił Hugenberga personalnie; nie jest w stanie poświęcić potentatów przemysłu i wielkiej własności rolnej; a milionom nie wystarczy na długo bojkot Żydów i palenia na stosie powieści „marksistowskich...”.

Goering szaleje i widzi wszędzie „odrastające głowy hydry komunizmu”. Zapełnia się jeszcze więcej obozów koncentracyjnych. Trudności wewnętrzne hitlerizmu wybuchły

szybciej, niż faszizmu włoskiego. Bo tempo rozwojowe procesu rozkładu prądów faszystowskich rośnie — wbrew triumfom politycznym — w miarę pogłębiania się katastrofy ogólnej starego świata. Faszizm nie jest już, jak „dziewczyna niewinna”, gromiące surowo „demo-liberalizm”.

Faszizm „zdaje” coraz to trudniej sze egzaminy...

I obcina się systematycznie... Masy widzą to i czują... Właśnie — masy „klas pośrednich” i masy „zdeklasowane...”

GODZINA PROLETARIATU — nie za górą!

L.T.

Ocena prasy angielskiej

Ostatnie zarządzenia hitlerizmu w sprawie opanowania wewnętrznego rozkładu wśród hitlerowców są żywo komentowane przez prasę londyńską. Dzienniki wskazują, że sytuacja w Niemczech jest bardzo poważna. „Sunday Times” podkreśla, że zarządzenia

Goeringa są niezbitym dowodem, że położenie w Niemczech jest groźne. „Observer” wyraża pogląd, że Hitlerowi uda się tym razem opanować wybuch niezadowolenia wśród „szturmowców”.

Hitlerizm rządzi... Fakty i dokumenty z Niemiec

Od dobrych kilku tygodni dajemy na tem miejscu zestawienie faktów i dokumentów, obrazujących dzisiejsze życie niemieckie od chwili triumfu „rewolucji narodowej”. Prawdziwość danych, przytaczanych przez nas, nie kwestjonował dotychczas w prasie polskiej nikt. Mimo to niektóre organy narodowo-demokratyczne i „sancyjne” w dalszym ciągu nie kryją swego uznania dla ruchu hitlerowskiego.

Te same organy prasowe wybuchły swego czasu patosem oburzenia z powodu bezspornych zresztą okrucieństw „człowieczaków” bolszewickich, dokonywanych, mówią nawiasem, w okresie wojny domowej, w miesiącach rozkładu administracyjnego państwa państwa carów, a więc nie „na zimno”, bez tak chorobliwego sadyzmu, jak sadyzm zwycięskiego chwilo faszystów Niemiec.

Trzeba sobie zdać sprawę, że „hitlerowskie metody rządzenia” usprawiedliwiają i uzasadniają niejako w oczach bardzo szerokiej kół klasy robotniczej całego świata „terror czerwony”, jako ewentualną konieczność historyczną. Ci, którzy milczą o sadystycznych gwałtach „brunatnych koszul” i „czarnych koszul”, — stracili prawo moralne do piętnowania „człowieczaków”.

X. L.

Po zamordowaniu Stellinga

Tajemny, nocny mord, dokonany na osobie tow. Johanna Stellinga, wstrząsnął opinią uczciwych ludzi wszystkich krajów. Tylko w „Trzeciej Rzeszy” trwa na ten temat głucha cisza. Wszystkie pisma, wychodzące w Niemczech, otrzymały surowy zakaz wspomniania o „tragedji w Koepenick”. Korespon-

dentom zagranicznym oświadczało w „biurze Conti”, że Stelling „prawdopodobnie” wyjechał zagranicę „w nieznany kierunek”. A przecie setki osób uczestniczyły, jak donosiliśmy, w spaleniu zwłok zamordowanego; i policja nie wtrącała się, by „nie wywoływać skandalu”.

„Konceptja psychologiczna” p. Goeringa jest bardzo prosta: „był wycekal jakiś czas, to ludzie zapomną”.

„Neuer Vorwärts”, organ Zarządu Socjalnej Demokracji Niemiec z siedzibą w Pradze czeskiej, odpowiada na to:

„Rozkaz, by milczeć o Stellingu jest przyznaniem się do winy; przyjdzie dzień, w którym zapadnie wyrok; będzie to wyrok jawny”.

Objawy sadyzmu

Jeden z wybitnych reporterów świata otrzymał od Goeringa pozwolenie na zwiedzenie obozu koncentracyjnego. Przytaczamy jego opis w dosłownym tłumaczeniu z komunikatu informacyjnego, który nam nadesłano (pomijamy tylko nazwiska):

„Na podwórzu przed barakami stało 5 profesorów uniwersytetu i pisarzy, znanych dawniej z poglądów pacyfistycznych; byli podoficer, również więzień, „uzył” tych „starych panów” ćwiczeń wojskowych. Wzruszał, na nich dziwnym głosem; ile razy łagodniał, dostawał pałką gumową po karku od idącego tuż obok, krok w krok, „szturmowca”. Prokurator szepnął coś „szturmowcowi”. Padła komenda: „Uwięziony X. wystąpi!”

W postawie „na baczność” stał już przedemna sześćdziesięcioletni profesor historii wieków średnich; byłam czołowym gościem w jego domu...

— Panie profesorze, to pan?
— Tak jest, ekscelencjo!
— Skądże znowu ta ekscelencjo!
— Według rozkazu, ekscelencjo...

Prokurator uśmiecha się trochę krzywo. „Im tak kazano mówić” — wyjaśnia mi z lekkim zakłopotaniem.

— Może panu potrafić w czymś pomóc?
— Jestem zupełnie zadowolony ze swego losu, ekscelencjo.

— Może przysłać panu trochę książek?
— Według rozkazu, ekscelencjo... Będę wdzięczny za książki o... wczesnym średniowieczu...

Czy tu potrzebne komentarze?

W r. 1918 wysłano z Piotrogradu na front archangielski trzech dziennikarzy kadeckich, ludzi starszych, dla kopania rowów strzeleckich; wysłał ich komisarz jednej z „człowieczaków”; rodziny pobiegły do Maksyma Gorkiego; Gorkij do Lenina; Lenin kazał odesłać trzech „starych panów” z powrotem do domu ze słowami:

„Żeby znać się bez sensu, trzeba być nikczemnym chamem”.

To był czas... wojny domowej. Ów komisarz poszedł na front... Niemiecki prokurator „uśmiechał się krzywo”.

„Nietykalni”...

Hitlerizm „skonfiskował” majątek niemieckiego ruchu robotniczego; nie tknął majątków prywatnych pewnej kategorii ludzi. Oto nazwiska niektórych: b. cesarz Wilhelm II posiada w Niemczech majątki różnego rodzaju wartości 700 milionów marek;

ks. Al. Thurn - Taxis — 240 milionów;

Przymusowy werbunek Holendrów do hitleryzmu

„Limburg Koerier”, wychodzący w Limburgu, niedaleko granicy niemieckiej, drukuje treść okólnika, który rozdawany jest wśród holendrów po tamtej stronie granicy. Okólnik z napisem:

Głodówka legionisty

W ognisku kul. ośr. dla legionistów przy ul. Wolskiej 44 głoduje w dalszym ciągu legionista Michał Czerny.

Głodówka trwa ósmy dzień. Nieszcześliwy jest zupełnie wycieńczony.

Pomimo, iż goni resztkami sił, zdecydowany jest kontynuować głodówkę — póki nie otrzyma jakiegoś zajęcia.

Drugi z głodujących legionistów, Jan Cybulski, głodówkę zakończył, ponieważ otrzymał posadę.

KSIEGARNIA ROBOTNICZA

mieści się obecnie przy ul. Czerwonego Krzyża 20 w Warszawie (pok. Nr. 38)

„narodowo - socjalistyczna holenderska partia robotnicza” oznajmia, że ponieważ w Holandji przeciwdziała się „socjalizmowi” narodowemu wszelkimi dozwolonymi i niedozwolonymi środkami, jest pożądaną, by wszyscy Holendrzy mieszkający w Niemczech przystąpili do stronnictwa narodowo - socjalistycznego.

Powstanie w ten sposób grunt do zwalczania w Holandji kampanji tydowskiej, komunistycznej i t. d. Okólnik mówi dalej o korzystaniu z „Gastfreundschaft” niemieckiej i powiada, że obowiązkiem honorowym każdego Holendra w Niemczech jest przystąpić do partji.

„Limburg Koerier” dodaje komentarz, że oznacza to zmuszanie Holendrów, przebywających w Niemczech, do zostawiania członkami partji narodowo - „socjalistycznej”.

Woda gorzka „Franciszka-Józefa” — usuwa obstrukcję w przewodzie kiszczowym.

Znowu pos. Kulisiewicz

Ag. P. A. S. donosi:

Ostatnio odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Komitetu Wykonawczego Chłopskiego Stronnictwa Rolniczego (B. B. W. R.). Zebranie poświęcone było sprawom organizacyjnym i „państwowym”. Na zebraniu tem dotychczasowy wiceprezes Stronnictwa, poseł Kulisiewicz, znany, jako burmistrz m. Błonia, złożył gospodarce i organizacyjne funkcje w Stronnictwie, zawieszony został w czynnościach urzędującego wiceprezesa, a sprawa jego została skierowana do Sądu Partyjnego.

Zarzuty noszą charakter moralny i wiążą się z „jakimiś nadużyciami finansowymi”.

Wizja sądowa na kolejce grójeckiej

Po tragicznej katastrofie

(PID.). W związku z kilkakrotnymi katastrofami na kolejce grójeckiej przeprowadzona została wczoraj w godzinach popołudniowych wizja sądowa przy udziale wiceprokuratora warszawskiego Sądu Okręgowego, delegatów Ministerjum Komunikacji i członków zarządu kolejki. Szczegółowym oględzinom poddany został tor kolejki w pobliżu Piaseczna. Wyniki wizji trzymane są w tajemnicy.

Rodziny zabitych w ostatniej katastrofie kolejkowej, oraz szereg osób rannych w tej katastrofie zapowiadają wystąpienie przeciwko zarządowi kolejki na drogę sądową o odszkodowanie.

Pożyczka elektryfikacyjna

Jak się dowiaduje aj. Press pertraktacje londyńskie o pożyczkę na elektryfikację węzła warszawskiego przeciągnęły się o kilka dni. Według relacji otrzymanych w Warszawie z Londynu, podpisanie układu pożyczkowego nie należy oczekiwać przed sobotą bieżącego tygodnia.

Pożar fabryki w Białymstoku

Korespondent agencji PRESS donosi z Białegostoku:

Dnia 24 bm. po północy wybuchł w Białymstoku groźny pożar w fabryce włókienniczej „I. D. Szpiro”. Fabryka spłonęła doszczętnie. Straty szacowane są około 1 miliona złotych. W czasie akcji ratunkowej trzech strażaków odniosło obrażenia cieleśne.

Wskutek spłoniecia fabryki blisko 500 robotników zostało pozbawionych pracy. Przyczyna pożaru dotychczas nie ustalona.

POSZUKUJE pracy w charakterze bony. Umieć czytać, mogą również starszym dzieciom pomagać w lekcjach, w zakresie 4 kl. gimnazjum, typu mat.-przyrodn.

Drogi sjonizmu

Wybory na Kongres sjonistyczny w Warszawie

W niedzielę odbyły się w Warszawie wybory na światowy Kongres sjonistyczny. Walka wyborcza pomiędzy różnymi ugrupowaniami, należącymi do ruchu sjonistycznego, była tym razem wyjątkowo ostra i nawet zacięta. Z pośród 18.500 uprawnionych do głosowania stanęło do urn wyborczych 9.100 osób, tj. niecałe 50 proc. Największą stosunkowo ilość głosów zdobyła Liga Pracujących Palestyny, związana z Poalej-Sjon (ponad 2.600 głosów); zaraz po niej idzie lista t. zw. sjonistów rewizjonistów (grupa Żabotyńskich); uzyskała ona nieco więcej, niż 2.000 głosów. Ta grupa zasługuje na baczniejszą uwagę. Jest to, jak już pisaliśmy, kierunek faszystowski w społeczeństwie żydowskim. Nasładownictwo posunięte tak daleko, że nawet młodzież „rewizjonistyczna” u-

biera się w... hitlerowskie „brunatne koszule”. Jednocześnie orkiestra gra... „Pierwszą Brygadę” (naprawdę!) i są afiszowane sympatie dla B. B. W. R.

Warto przypomnieć raz jeszcze, że po klęsce rewolucji 1905 r. p. Żabotyński (wówczas — Żabotyński) ogłosił w „Odesskich Nowostach” list otwarty do Stołypina, proponując mu pomoc żydostwa dla rusyfikacji „okrain” wzamian za zniesienie ograniczeń Żydów pod względem prawnym w dawnym państwie carów. Owa „sympatyczna” propozycja odegrała dużą rolę przy zwroście nastrojów antysemitów w społeczeństwie polskim i była znakomicie wykorzystana przez narodową demokrację, zwłaszcza zaś przez p. A. Sadzewicza, dzisiejszego „narodowego sanatora”.

Termin rozpoczęcia nowego roku szkolnego

W ostatnich dniach obiegały uporce wy pogłoski o mającym rzekomo nastąpić przesunięciu terminu rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Jak się dowiaduje agencja PID. w Ministerjum Oświaty, termin rozpoczęcia nowego roku szkolnego został już ustalony defini-

tywnie i nie ulegnie żadnym przesunięciom. Rok szkolny rozpocznie się dn. 20 sierpnia. W dniu tym odbędzie się zwyczajem dorocznym nabożeństwo w świątyniach, zajęcia w szkołach powszechnych i średnich rozpoczną się w dniu 21 sierpnia.

Plany obozu „sanacyjnego” Nieco informacji

Z kół, posiadających zazwyczaj dość dokładne wiadomości o sytuacji w obozie „sanacyjnym”, komunikują nam trochę szczegółów, które powtarzamy, nie biorąc na siebie odpowiedzialności za ich ścisłość „stuprocentową”.
Red.

Sprawa Konstytucji

P. premier Jędrzejewicz w swoim przemówieniu do posłów i senatorów BBWR. uznał kwestię zmiany Konstytucji za jedno z naczelnych zadań w najbliższych. W samej rzeczy szeregię osób pod kierunkiem p. Sławka opracowuje nowy, trzeci z kolei, projekt konstytucyjny BBWR. Ma on być wniesiony do Sejmu wczesną jesienią na zwołanej w tym celu sesji nadzwyczajnej. Nowy projekt poświęca podobno uwagę specjalną Senatowi! Senat składałby się w 80 proc. z nominatów i z senatorów z urzędu (rektorzy wyższych uczelni, prezesi Izby przemysłowo-handlowych, byli ministrowie, byli ambasadorowie i t. p.); 20 procent senatorów wybieraliby województwa — więcej tak, jak dotąd, w głosowaniu powszechnym, Senat byłby całkowicie równouprawniony z Sejmem pod względem roli w ustawodawstwie; Sejm zachowałby tylko pierwszeństwo w czasie przy uchwalaniu budżetu; Senat wzamian za to miałby większe uprawnienia od Sejmu w zakresie kontroli nad Rządem.

Ordynacja wyborcza do Sejmu uległa by zmianie w kierunku okręgów wyborczych jedno-mandatowych.

Uprawnienia Prezydenta Rzeczypospolitej wyglądałyby, jak w poprzednich projektach BBWR. BBWR. dla przeprowadzenia swoich planów musi uzyskać i w Sejmie i w Senacie większość 2/3 głosów przy obecności przynajmniej połowy posłów i senatorów podczas głosowania w każdej Izbie.

Reforma rolna?

Pewne kół „sanacyjne” wysunęły — pod naciskiem sytuacji na wsi, znany postulat Stronnictwa Ludowego o przejęciu na rzecz Państwa folwarków, zakrzynionych ponad miarę w skarbie Państwa i w bankach państwowych, przeto niewypłacalnych. P. Jędrzejewicz, jak słychać, skłania się do tego projektu. — Kół ziemianiskie i konserwatywne „grozą” najdalej idącymi konsekwencjami. — Odwołano się z tej strony do p. marsz. Piłsudskiego, który miał jednak oświadczyć, że pozostawia zagadnienie polityki wewnętrznej wyłącznie „premierowi, powołanemu przez p. Prezydenta”, a sam bierze na siebie wyłącznie zagadnienia polityki zagranicznej i wojskowej.

Czy kierownictwo obozu „sanacyjnego” mogłoby się jeszcze zdobyć na wyraźny konflikt z wielką własnością rolną?

Wolno o tem wątpić.

„Polus” — jeszcze jedno „schronisko” Warszawy Reportaż „Robotnika” o „gasnącym świecie”

„Robotnik” kilkakrotnie pisał o stunkach, panujących na słynnym Annapolu, Warszawa posiada jednak jeszcze kilka podobnych „schronisk”.

„Polus” — to kto wie, czy nie „lepsze” wydanie Annapola.

Wystarczy przekroczyć próg bramy, ażeby odrazu być wprost przerażonym; wszystko, co wyobrażenia ludzka może stworzyć, widzimy tu, jako rzeczywistość.

Uragowisko wszelkiej higieny, potworna nędza, ścisk i zaduch.

„Polus” — to wegetacja i rozpaczliwe trzymanie się życia — ludzi „zbędnych”, ludzi, których się chowa z przed oka bliźnich, jak zakrywa się ropiejącą i cuchnącą ranę.

Szereg budynków kilkupiętrowych po dawnej fabryce obuwia, mieści przeszło cztery tysiące mieszkańców. W budynkach większe lub mniejsze sale; wokół każdej sali ciągnie się coś w rodzaju przepierzenia w odległości 3 metrów od ścian.

Ta „namiastka” przepierzenia — to właściwie ohydna mieszanina desek, worków, starych chust, tektury i polepionych gazet.

„Ogrodzenie” czy jak tam to nazwać, w podobny sposób jest podzielone na małe kłitki około 5 m. każda.

W takiej kłitce mieści się rodzina z kilku osób.

Lecz to jeszcze nie wszystko! Wewnątrz sali również szereg kłitek. Waski na 50 cm. korytarz oddziela kłitki wewnętrzne od zewnętrznych.

Wewnętrzne kłitki jeszcze tragiczniej przedstawiają się ze względu na oddalenie od okien. Biada „indywidualiście”, który chce zbyt szczerze swą przepierzenie; może to zrobić, nawet wnieść deski i tekturę pod sufit, ale zato pozbawiony będzie światła ma się rozumieć sztucznego, bo światło dzien-

ne do wewnętrznych kłitek nie zagląda.

Obecnie w schroniskach ruch; trzeba kilkadziesiąt wyeksmiutowanych rodzin obecnie mieszkających pod mostami i na placach, przed zimą umieścić w schroniskach.

Rozwiązanie jest „genialnie” proste: kto ma małą rodzinę i zajmuje np. osiem metrów... jazda bracie, musisz się posunąć i dać miejsce bliźniemu, a późniejszy sznurek przez środek, zawieszona szmata lub gazeta.

Jakimże tanim kosztem buduje się „ściany”!

I jeszcze jedna okoliczność wzruszenia godna.

Schroniska, jak „Polus”, to jedyny zakątek w ustroju kapitalistycznego, gdzie nie wolno mieć własności za wyjątkiem łóżka i walizy, bo meble zajmują miejsce, wypierają powietrze, a każde 2 metry powierzchni, to możność umieszczenia jeszcze jednego z bezdomnych.

Zachodzimy do szeregu tych kłitek czy lepiatek. Zapraszają nas chętnie, opowiadają o swej nędzy, pokazują swe legowiska. Wielu prosi, ażeby opisać w „Robotniku”.

90 procent, to bezrobotni. Sami nie wiedzą, z czego żyją, dlaczego i poco żyją. Jeszcze „jakoś” żyją.

Twarze zrezygnowane i wynędzniałe szczególnie u dzieci, są wypadki, że dzieci dwuletnie z osłabienia i nędzy jeszcze nie mogą chodzić.

A higiena? Poczóż bywa tam komisja sanitarna? Żeby „stwierdzić” brud, smród, robactwo, nędzę — czy trzeba, aż komisji czy trzeba być lekarzem?

Albo komedia kuchni dla dzieci różnych opiek i komitetów z patronatami żon dygnitarzy?

Poczóż ta komedia zupek i zmniejszających się porcyjek, chyba poto, ażeby

Sprawa Stanisława Brzozowskiego

Kim był dla bardzo wielu ludzi naszego pokolenia Stanisław BRZOWSKI, — tego nie potrzebuję ani przypominać, ani tłumaczyć. Zmarł w atmosferze najstraszliwszego oskarżenia, — oskarżenia o kontakt z ochrania. O ile wiem, sąd obywatelski nad BRZOWSKIM nie zdołał jednak wyrobić sobie ostatecznego zdania. Burcew jeszcze po wojnie podtrzymywał kategorycznie oskarżenie Bakaja. Lewicowi socjaliści rewolucjonisci, którzy w r. 1918 badali z polecenia Rządu sowieckiego archiwum ochrony warszawskiej, twierdzili już wtedy, że BRZOWSKI był niewinny. Świeżo Karol Radek zapewniał dziennikarzy krakowskich, że nie znaleziono ni-

gdzie śladów zdrady znakomitego pisarza.

Czy nie jest obowiązkiem nas wszystkich, — teraz, kiedy istnieją OBJEKTYWNE MOŻLIWOŚCI BADAŃ, kiedy nie trudno dotrzeć do wielu archiwów i nawet świadków, — WYJAŚNIĆ RAZ NA ZAWSZE CAŁĄ RZECZ DO KONCA, zestawiać ze sobą dane oskarżenia i dane historyków sowieckich, — położyć kres męczącej zagadce, która obchodzi bezpośrednio dzieje kultury polskiej.

Może pisać niepotrzebnie. Może są już podjęte odpowiednie starania. W takim razie, — tem lepiej. Wiem, że zamierzano parokrotnie je podejmować. Należałoby tylko zespłócić ze sobą wszelkie wysiłki, znaleźć dla nich JEDNOLITĄ FORMĘ ORGANIZACYJNĄ. Tu nie chodzi, rzecz prosta, o żadną „politykę”. I namietności zagasły oddawna. Pozostała sprawa HONORU kultury polskiej.

MIECYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Przegląd prasy

PRZYSZŁA WOJNA LOTNICZO-GAZOWA.

Na marginesie lotu przez Atlantyk włoskiej eskadry, która w sile 24 samolotów „zdobyła” 2.400 km. linijowych oceanu, pisze gen. Władysław Sikorski w „Kurjerze Warszawskim”:

„Powodzenie tego na olbrzymią skalę zakrojonego przedsięwzięcia świadczy o wybornej wartości materiału i znakomitem wyrobieniu włoskiego korpusu lotniczego”.

Lotnictwo wojskowe, przez raid włoskich samolotów postawiło zagadnienie aeronautyki na pierwszym planie, gdyż „według poglądów gen. Douhet’a lotnictwo jest obecnie jedyną bronią, przy której pomocy sięgnąć będzie można po rozstrzygające zwycięstwo na wojnie. Pozwoli ono złamać przeciwnika pod materjałnym i moralnym względem. Siły lądowe i morskie odgrywać będą przytem rolę drugorzędną, organizując fronty defensywne na lądzie i morzu. Armia lotnicza natomiast po rozbiciu sił powietrznych przeciwnika, uderzy na jego siły żywe lądowe i morskie, ażeby je doszczętnie zniszczyć i zakończyć szybko wojnę”.

Jak dalece lotnictwo stanowi groźny oręż na wypadek wojny, świadczy o tem opinia panująca wśród fachowców lotniczych, którzy, jak powiada generał Sikorski,

„wierzą w możliwość zakończenia spówo dowanej przez trzecią Rzeszę wojny w przeciągu trzech dni — a to przy pomocy niezależnej armii lotniczo-gazowej”.

A. O.

DZIWAŁK Afinogenowa w teatrze Ateneum

Nawet pięciu minut nie rozmawiam z tobą, a już zmudziłeś mnie na śmierć.

Szozupak zamyślił się i tak zagadkowo popatrzał na karasia, że ten już ostatecznie zrozumiał. Lecz pewnie tam ten syty był jeszcze po wczorajszym obżarstwie, bowiem ziewnął tylko i zaraz zaczął chrapać.

Nie uszło jednak teraz karasiowi płazem. Bowiem, gdy szozupak zamilkł, jego otoczyły ze wszystkich stron głowacze i wzięły pod straż.

Wieczorem, nim słończko zdażyło zająć, karaś po raz trzeci stawiał się na dysputę do szozupaka. Lecz teraz stawiał się pod strażą i przytem z pewnem: uszkodzeniami. A mianowicie: okoni, badając, pogryzł mu grzbiet i część ogona.

Albo on jeszcze nie tracił otuchy, miał bowiem w zapasie magiczne zaklęcie.

— Chociaż ty mi się przeciwisz, — mówi zaczął pierwszy szozupak: — ale wi dać taki już mój los: nad życie lubię dysputy! Bywaj, zaczynaj!

Przy tych słowach karaś nagle poczuł płomień w sercu. W jednej chwili ściągnął brzuch, zapłonął, trzępnął po wodzie resztkami ogona i patrząc szozupakowi prosto w oczy z całej mocy zakrzyknął:

— Czy wiesz, co to sumienie? Szozupak otworzył pysk ze zdumienia. Machinalnie wciągnął w siebie wodę i wesle nie pragnąc tyknąć karasia, poklnął go.

Ryby, będące świadkami tego wypadku, na chwilę ośmupiały, lecz wnet opamiętały się i pobiegły do szozupaka — z zapytaniem, czy pomyślnie raczył się żyć wieczność, czy nie zakłócił go.

Zaś jazgarz, który już przedtem wszystko przewidział i przepowiedział, wypłynął naprzód i triumfująco wygłosił:

— Takie są właśnie te nasze dysputy!

M. SAŁTYKOW - SZCZEDRIN.

Karaś idealista

Tłumaczył z rosyjskiego St. Leśniewski.

III.

(Dokończenie).

Albo jeszcze:

Ryby nie powinny kamieć się rybami, — bredził na jawie karaś. Na pożywienie dla ryb i tak przyroda przygotowała niezliczoną ilość smakowitych potraw: małże, muchy, robaki, pajaki, wodne pchły; wreszcie raki, żmije, węże, żaby. A wszystko to dary Boże, wszystko na spożycie.

— Zaś szozupaki najlepiej spożywać lubią karasia, — trzęwił go jazgarz.

— Nie karaś sam sobie wystarcza. Jeżeli przyroda nie dała mu środków obrony, jak tobie naprzykład, to znaczy, że trzeba wydać specjalne prawo w celu zabezpieczenia jego osobowości!

— A jeśli to prawo nie będzie respektowane?

— Wtedy trzeba powszechnie wpajać że lepiej zupełnie, powiada, praw nie ustanawiać, niż nie respektować takowych.

— I to wystarczy?

— Sądzę, że wielu się powstydzi.

Powtarzam: płynęły dni za dniami, a karaś ciągle bredził. Inny dostąpił za to choć szczutka w nos, a on — nic. I bębnił w ten sposób wielki całe, gdyby strzegł się choć trochę. Ale on tak był w siebie, że zupełnie przestał wbić się w pychę, że zupełnie przestał się liczyć. Popuszczał uguli coraz bardziej, aż tu nagle przychodzi doń głos wacz z wezwaniem: jutro, powiada, — szozupak raczy przybyć do buchy, —

ce krasomówczej mistrz. Chcę mieć dysputę z tobą, Zaczynaj.

— Najwięcej myślę o szczęściu, — skromnie lecz z godnością odpowiedział karaś. Żeby nie ja sam, lecz wszyscy byli szczęśliwi. Aby wszystkim rybom po wszelkich wodach wolno pływać było, jeśli zaś która zechce schować się w mul, to niechaj i w mule sobie poleży.

— Hm!... sądzisz, że taka rzecz może się stać,

— Nietylko sądzę, ale każdej chwili tego oczekuję.

— Naprzykład: płynę ja, a obok mnie... karaś.

— Więc cóż z tego?

— Pierwszy raz słyszę. A jeżeli ja się odwrócę, no i karasia... ziem?

— Niema takiego prawa, wasza do-stojność; prawo mówi wyraźnie: małże, komary, muchy i mszyce niechaj stanowią pokarm rybi. Ponadto zaś późniejsze mi ustawami do pokarmów zaliczono: pchły wodne, pajaki, robaki, chrząszcze, żaby, raki i inne wodne stworzenia. Ale nie ryby.

— Przecież dla mnie. Głowacz! — czyżby istniało takie prawo? — zwrócił się szozupak do głowacza.

— W zapomnieniu, wasza dostojność! — zrzęcznie wykreślił się głowacz.

— Takim właśnie przypuszczałem, że niepodobna, by takie prawo istniało. No, a czegoż jeszcze oczekujesz każdej chwili, mój karasiu?

— Oczekuję jeszcze tryumfu sprawiedliwości. Silni nie będą gnębić słabych, bogaci — biednych. Ty, szozupaczko, jesteś najbardziej silny i zdolny — ty większe sprawy na się wezmiesz; zaś mnie, karasiowi, według moich skromnych możliwości, przypadła zadania skromniejsza. Każdy dla wszystkich i wszyscy dla każdego — tak będzie. Gdy jeden za drugiego murem stanie, wtedy

nikt nas nie zmoże. Gdy tylko pokażą się gdzie sieć, a my już w nogi! Jedna pod kamień, druga w mul, na same dno, inne do nory lub pod korzeń. Zupa zaś wtedy napewno z użycia wyjdzie!

— Nie wiem. Nie bardzo jakoś lubię lubią rzucać to, co im się smacznie wydaje. Ale to jeszcze kiedyś będzie. Za-tem według ciebie i ja pracować winienem?

— Jak inni, tak samo i ty.

— Pierwszy raz słyszę. Idź, wypij się!

Czy przespał się karaś czy też nie, ale rozumu w każdym razie mu nie przy było. W południe stawiał się znowu na dysputę ale już netylko bez żadnego le ku, lecz nawet weselszy niż uprzednio.

— Przypuszczasz tedy, że ja będę pracować, ty zaś płonami moimi karmić się będziesz? — wyraźnie postanowił kwestję szozupak.

— Wszyscy nawzajem... spożywać będziemy wspólne plony...

— Rozumiem: „wspólne”... a zatem i moje... hm! Zdaje się, że ty jednak naganne mowy wygłaszasz. Głowacz! tak po dzisiejszemu takie mowy się nazywają?

— Socjalizm, wasza dostojność;

— Takem właśnie myślał. Oddawna już słyszę: buntownicze mowy karaś wy głaszał! Ale myślę: zobaczę, lepiej sam posłucham... Toś ty taki!

Rzekłszy to szozupak tak wymownie klajnął ogonem po wodzie, że choć bardzo naiwny był karaś, ale i on zrozumiał.

— Wasza dostojność, ja przecież nie, — bakał zaniepokojony: — ja przecież tak przez głupotę...

— Dosyć. Głupota gorsza od zbrodni, mówią. Jeśli głupcom pozostawić swobodę, to wnet mądrych ze świata wyżena. Naopowiadali mi o tobie dziwów, a ty — karaś jak karaś, — i nic więcej.

Socjaliści ukraińscy o sytuacji na Ukrainie Sowieckiej

Wspólna Konferencja U. S. D. P. i U. S. R. P.

We Lwowie odbyła się wspólna konferencja przedstawicieli Ukraińskiej Socjalnej Demokracji i Ukraińskiej Socjalistyczno - Radykalnej Partii; tematem jej były ostatnie wypadki na Ukrainie sowieckiej. Konferencja jednomyślnie stwierdziła, że Rząd bolszewicki bez skrępowań przystąpił do całkowitej likwidacji dotychczasowej papierowej samodzielności Ukrainy, że ostatnie ma-

sowe aresztowania, jakoteż rozstrzelania działaczy ukraińskich mają na celu „oczyszczenie terenu” dla bezwzględnej polityki rusyfikacyjnej, wobec czego obowiązkiem ukraińskich kół socjalistycznych jest rozpocząć zorganizowaną akcję przeciwko „czerwonemu imperjalizmowi”.

Ukraińskie organizacje socjalistyczne w Państwie Polskim, Czechosłowacji i

w Rumunii, jakoteż organizacje socjalistyczne z Wielkiej Ukrainy, przebywające obecnie na emigracji, mają wystąpić ze wspólnym protestem przed forum socjalistycznego obozu całego świata przeciwko terrorowi władz bolszewickich na Ukrainie, jakoteż przeciwko dewastacyjnej polityce ekonomicznej czynników bolszewickich, które doprowadziły do straszliwego głodu na ziemiach ukraińskich.

Rozłam w „Undo”

Plenum C. K. „Undo” wykluczyło, jak pisaliśmy, zawieszono niedawno w prawach członka b. posła D. Palijewa. W związku z tem zgłosili swe wystąpienie z partii poseł Włodzimierz Kochan, członek C. K. „Undo” P. Postoluk. W odpowiedzi na to kierownictwo partii zażądało od posła Kochana, by złożył on mandat poselski.

W ukraińskich sferach są tego przekonania, że b. poseł Palijew przeliczył się. Spodziewano się, że także inni posłowie dla solidarności opuszczą szeregi „Undo”, tembardziej, że niejednokrot-

nie wspólnie zwalczały politykę Centralnego Komitetu. Liczył na to i sam Palijew.

Zaznaczyć należy, że za wykluczeniem głosowało 25 członków na 28 osób obecnych na posiedzeniu Centralnego Komitetu. Przeciwno wykluczeniu był tylko jeden członek, a 2 wstrzymało się od głosowania. Uważają to za zły prognostyk dla dalszej akcji b. posła Palijewa, który teraz ma zamiar rozwinąć propagandę na prowincji w duchu ideologii faszystowskiej.

Robotnicy zatrudnieni przy regulacji rzeki Białej walczą o ludzkie warunki bytu

(Od wł. koresp.).

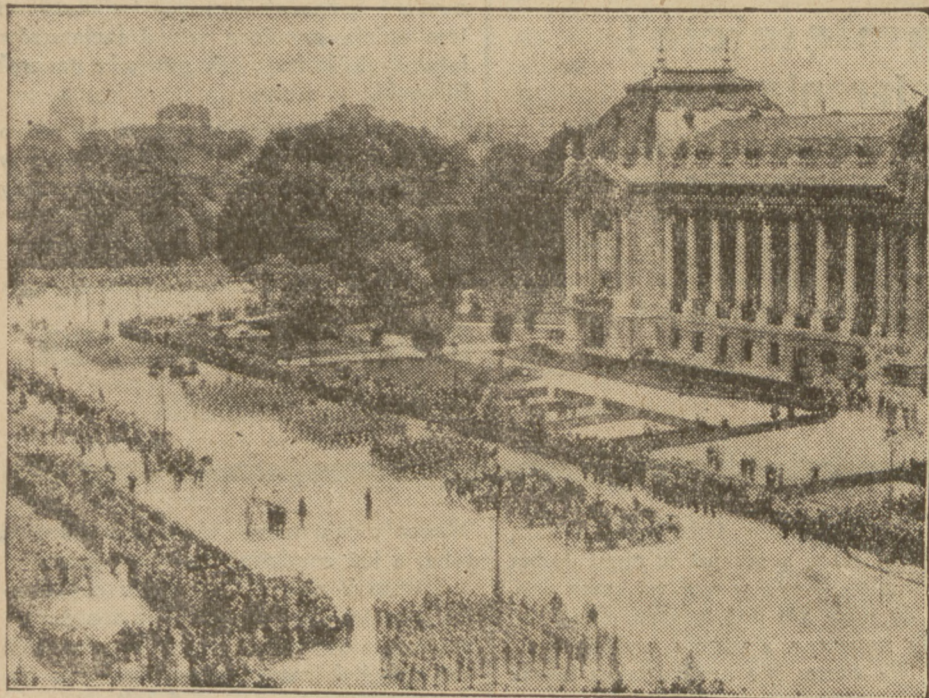
Robotnicy zatrudnieni przy kopaniu nowego koryta rzeki Białej w Bielsku Podl. po przepracowaniu okresu czasu w cenie 22 gr. od mtr. i w cenie 30 gr. od mtr. stwierdzili, iż wykonana przez nich praca przy najniższej stawce (22 gr.) daje im maksymalny zarobek 1 zł. 40 gr. dziennie, przy najwyższej (30 gr.) — maksymalny zarobek 2,79 gr. Z zarobku tego oczywiście, nie można żyć.

Całkowitej należności za wykonywaną pracę dotychczas nikt nie otrzymał, jedynie udzielono zaliczek, w przeciętnej wysokości 4—5 zł. tygodniowo.

Przy rozpoczęciu pracy kiedy był wyznaczony akord po 22 gr. od mtr., okazało się, jak już wyżej zaznaczyliśmy, że najlepsi robotnicy nie zarobili nawet dziennie po 2 zł., a niektórzy po 44 gr. dziennie. Wówczas wymówiono pracę i wypłacono dniówkę po 2 zł. Przy następnej pracy zastosowano już akord po 30 gr. ³.

Wobec niemożliwych warunków pracy, wszyscy robotnicy zatrudnieni przy kopaniu koryta rzeki porzucili pracę, domagając się wyższego wynagrodzenia, regularnej wypłaty zarobków, ustawowego czasu pracy i t. p.

Paryż w dniu 14 lipca



OTTO BURG

W służbie junkrów pruskich

— Pewnie. Gotów jestem wyleczyć się na swój koszt, póki czas. To jest najgorsza rzecz, jaka mogła spotkać mnie w wojsku.

— Ale jak to się stało?

— Poleż ty dziesięć dni zrędu na gołej desce, zmarzniesz ty do szpiku kości. Dostałem także strzykania w piszczkach, niechaj ich diabli wezmą! Możecie karać, ale nie wolno narażać zdrowia. Co państwu po chorym żołnierzu? Niby uważa się to za hartowanie, ale właściwie jest to zmniejszenie wartości bojowej żołnierza. Czy żołnierz będzie siedział w okopach na gołej ziemi, mając hemoroidy? Bardzo wątpię.

— To jest nieprzewidywane świństwo, ale myślę, że nie groźnego.

— Lekarz mówił mi wczoraj, że należy leczyć od razu, ale to idjota, ten doktor. Nie chciał mi dać pozwolenia na siennik w ostatnim dniu aresztu.

— Tak. To jest podły karierowicz i cham. Może jednak popijemy sobie z racji szczęśliwego zakończenia twojej sprawy. Otrzymałem w przesyłce pierwszorzędną wiśniówkę domowego wyrobu.

— Ja także mam coś do picia. Urzniemy się „na fest”.

— Może zaprosimy Glassa. Wtedy porządnie potłukł tego bydlaka Wolsteina.

— Ja też maczałem w tem palce. Właśnie zważyłem się

pod stolik i prosiłem kolegów o włożenie palca do przełyku, gdy rozpoczęła się bójka. Chwyciłem za krzesło i rzuciłem się na jakiegoś porucznika. Potem machałem na wszystkie strony, dopóki nie zdołałem mnie ktoś zkołać. Na czworakach musiałem pełznąć aż za bufet. A oto i nasz przyjaciel — dokończył Otto, wskazując na Glassa.

— Burg! Pewnie jesteś łasy na kobiety. Jaby nie mógł wytrzymać nawet trzech dni, a ty siedziałeś dziesięć. Mam dla ciebie fest dziewczynkę.

— Pewnie gruba, jak ty.

— Nie. Elegancka dama. Jest dopiero tutaj w mieście od dwóch miesięcy na posadzie nauczycielki. Chce, aby ją zapoznać z jakim kolegą o wyższym wykształceniu, jakaś idealistka.

— Przecież ty jesteś dosyć wysoki.

— Nie chciała mnie. Opowiedziałem jej o tobie, aż płała nad twoim losem, a ten placek z jabłkami to był od niej.

— Jesteś świnią. Nie trzeba było nic opowiadać o pace.

— Potem spostrzegłem się, ale było już zapóźno.

— Masz ciężki łeb, lecz pocziwy; chodź, wypijemy na smutek.

Kolezdy udali się na strych, gdzie w sekrecie mieli specjalny zakątek wśród ogrzanych murów komina. Wytrychem otworzyli drzwi i rozpoczęli partię brydża, popijając w przerwach kolejno z butelek, jakby to należało do gry. Siedzieli tak do apelu wieczornego, na który służbowy zawezwał ich pukaniem do drzwi, gdyż ostrożni chłopcy, wszystko przewidzieli jaknajdokładniej.

Przed odjazdem do szpitala Burg omal nie zwarjował. Naznaczono go bowiem na komendanta transportu, do którego należeli, oprócz niego, dwaj obłożnie chorzy i jeden z wykręconą nogą.

Chorzy obłożnie mieli po czterdzieści stopni gorączki; i lekarz zdecydował się wysłać ich do szpitala dopiero teraz, gdy już umierali. Gorzej, że lekarz sam nie wiedział,

Pamięci Stanisława Przybyszewskiego



Nauczycielstwo z Kujaw ufundowało tablicę pamiątkową ku czci St. Przybyszewskiego. Tablicę tę wmurowano na budynku szkolnym w rodzinnej wielkiego pisarza Łojewie.

Wisła wzbiera



W ostatnich dniach, na skutek obfitych i częstych deszczów poziom wody na Wiśle znacznie się podniósł. Na zdjęciu naszym widzimy mieszkańców Pragi, spoglądających na wartko płynącą rzekę z obawą, czy aby nie będzie powodzi.

Słońce - Morze



Na zdjęciu naszym widzimy gromadkę młodych dziewcząt, na plaży na polskim wybrzeżu.

ROBOTNIK

jest najpoczytniejszym organem świata pracy

na co zachorowali — i określił ich chorobę na chybił trafił, jako grype.

Burg oburzał się na obojętność lekarza, który wysyłał chorych na dwudziestokilkustopniowy mróz bez specjalnej opieki.

Trzeba było zmienić najpierw termin odjazdu, gdyż lekarz zarządził, aby chorych zabrano z izby chorych już wieczorem; tymczasem pociąg odchodził dopiero rano, czyli, że chorzy musieliby przepędzić całą noc w zimnej poczekalni. Ostatecznie postarał się o zmianę tego zarządzenia, lecz musiał udać się aż do samego komendanta, gdyż lekarz nie chciał zrazić sobie oficera płatnika, który musiałby wystawiać nowe papiery podróży. Potem znowu nie było tego płatnika, pomimo godzin urzędowych, ale wkońcu Burg załatwił wszystko, biadając nad niezaradnością administracji wojskowej. Biurokracja wojskowa wcale nie ustępowała cywilnej, tak samo opierając się na sprzecznych i niezrozumiałych przepisach.

Przy przesiedlaniu się do drugiego pociągu, Burg musiał nosić chorych do spółki z kulawym kolegą. Chorzy gorączkowali, obojętniejąc na swój ciężki los, tak, że Burg mógł rozmawiać tylko z kulejącym kolegą. Zwichnął on sobie nogę, gdy biegł po zmarzłej grudzie za karę, że wykonał złe jakieś ćwiczenie. Jechał już drugi raz, z takiego głupstwa bowiem rozwinęło się zapalenie okostnej, czy coś w tym rodzaju, gdyż, pomimo zwichniętej nogi, musiał ćwiczyć, jak wszyscy. Teraz zaliczą go napewno do inwalidów — tłumaczył Burgowi.

Po przybyciu na stację, Burg zadzwonił do szpitala, żądając sanitarki, ale otrzymał odmowną odpowiedź.

— Ależ ja mam dwóch umierających ludzi, jestem za nich odpowiedzialny, jako komendant transportu — krzyczał na cały głos do słuchawki telefonu.

(D. c. n.).

Zdrowe zęby: Chlorodont

Strajk robotników fabryki fajansu w Chodzieży

(Kor. własna)

W środę, dnia 19 b. m., w godzinach popołudniowych robotnicy fabryki fajansu w Chodzieży (której właścicielem jest p. Mańczak) porzucili pracę, przyczem zapowiedzieli solidarnie, że nie opuszczą terenu fabrycznego dopóki ich pretensja nie zostanie całkiem zaspokojona. W strajku bierze udział cała załoga w liczbie 500-osób.

Strajk wywołany został z powodu nie dotrzymywania warunków umowy pod względem zaległości z robocizną i wydalania z pracy zasłużonych robotników, oraz z powodu stosowania przez administrację fabryki terroru i szykan w stosunku do robotników.

W dniu 22 lipca r. b., w godzinach popołudniowych odbyła się konferencja, w której brali udział, poza właścicielami fabryki, p. podinspektor Pracy Bojanowski z Bydgoszczy, zastępca p. Starosty, przedstawiciele robotników: tow. Fr. Rybczyński z Poznania) w zastępstwie tow. Rusinaka) oraz w komplecie członkowie Wydziału Robotniczego.

Na wstępie konferencji właściciele fabryki oświadczyli, że nie przystąpią do definitywnej konferencji, dopóki robotnicy nie opuszczą terenu fabrycznego. Oświadczenie to zakomunikował tow. Rybczyński, Sekretarz Okręg. Związku, robotnikom fabryki. Robotnicy jednomyślnie oświadczyli przez podniesienie rąk, że nie opuszczą fabryki, dopóki ich całkowita zaległość nie zostanie uregulowana. Nadmienić wypada, że, według

dług urzędowego stwierdzenia, p. Mańczak zalega robotnikom z tytułu robocizny zł. 35,913,97.

Konferencja w dniu 22 b. m. nie dała pozytywnych wyników, wobec tego strajk trwa w dalszym ciągu.

Solidarność robotników jest wspierana, z akcją ich solidaryzuje się całe społeczeństwo miasta Chodzieży. Akcją strajkową kieruje Związek Robotników Przem. Chemicznego Rzeczypospolitej Polskiej.

Samoobrona bezrobotnych na „bieda-szybach“

Wstrząsające zajście na kopalni „Renard“

Wstrząsające zajście zdarzyło się na kopalni „Renard“:

Zarząd tej kopalni w ubiegłą sobotę w godzinach wieczornych wysłał t. zw. „kolumnę dynamitową“, która w obecności policji miała zniszczyć wybuchami kilka bieda - szybów. Na wieść o tem bezrobotni górnicy tłumnie pośpieszyli na teren bieda - szybów. Trzy szyby zdemolowano, wrzucając do nich dynamitowe naboje.

W chwili, kiedy kolumna dynamitowa miała zdemolować czwarty szyb, rozległy się rozpaczliwe okrzyki i niemal jednocześnie z tłumem widzów wybiegli dwaj górnicy i, przebiegnawszy się, skoczyli do szybu o głębokości 12

metrów. Policja niezwłocznie poleciła zaprzestania demolowania szybów i przy stała do ratowania desperatów. Na szczęście obaj górnicy wyszli cało i zdrowo. Obaj górnicy zostali w szybie. Rodziny ich wieczorem przyniosły im pożywienie, które wrzucono pozostającym pod ziemią.

Fakt samoobrony na t. zw. „dzikich szybach“ demolowanych przez zarządy kopalni wywołał w Zagłębiu Dąbrowskim wielkie wrażenie.

Sprostowanie urzędowe

Na podstawie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. P. P. Nr. 14 poz. 186), proszę o umieszczenie następującego sprostowania w związku z notatką p. t. „Cieniowa droga lekarza“ — sprawa Dr. Kaj-Małkowskiej, która ukazała się w Nr. 130 „Robotnika“ z dnia 14.IV.1933 r.

Nieprawdą jest, że mieszkańcy wsi Biełki — Maciej Maksimczuk, Jan Kimaszewski i Wasyl Szyłko podczas badania ich przez szeregowych P. P. z posterunku P. P. w Sobakińcach w związku z dokonaną kradzieżą zboża w maj. Hajkowce mieli być pobici. Natomiast prawdą jest, że wyżej wymienieni osobnicy, palając zemsta do szeregowych P. P. za zaarrestowanie ich jako podejrzanych o dokonanie kradzieży w maj. Hajkowce, oskarżyli szeregowych P. P. z posterunku w Sobakińcach o pobicie ich podczas badania, jednak dochodzenie karne przeciwko oskarżonym policjantom, postanowieniem Urzędu Prokuratorskiego zostało umorzono.

Nieprawdą jest także, że jeden z pośród wyżej wymienionych, skutkiem rzekomego pobicia przez policję odniósł ciężkie uszkodzenie ciała, polegające na pęknięciu bębna w uchu. Prawdą natomiast jest, że zaświadczenie lekarskie omawiające rzekomo odniesione uszkodzenia przez wyżej wspomnianych osobników, które wydała im Dr. Kaj - Małkowska po upływie kilku tygodni od daty aresztowania, a które to były podstawą do wszczęcia dochodzenia przeciwko policjantom o pobicie, nie odpowiadały rzeczywistości, co stwierdził wezwany w cza sie śledztwa przez Sędziego Śledczego biegły lekarz, orzekając, iż żadnego pęknięcia bębna w uchu u jednego z wyżej wspomnianych osobników nie było, a choroba ucha na jaką cierpiał ten osobnik miała inny początek i datowała się na długo wcześniej przed aresztowaniem tego osobnika.

Nieprawdą jest też, aby posterunek P. P. w Sobakińcach szykanował Dr. Kaj - Małkowską. Natomiast prawdą jest, że prowadził przeciwko Dr. Kaj-Małkowskiej dochodzenia bądź to na skutek polecenia Urzędu Prokuratorskiego, bądź też na skutek złożonych skarg.

Komendant Policji Państwowej
m. St. Warszawy.
Czyniowski,
Inspektor.

Z Wczorajszej Giełdy

Dolar St. Zjedn. 6.35; Dolar złoty 9.14; Rubel złoty 4.84; 3 proc. pożycz. Budowlana 39; Dolarówka 48; 4 proc. pożycz. Inwestycyjna 103.5, 7 proc. Stabilizacyjna; Bank Polski 78; Warsz. Cukier 19; Lilpop 11.25;

PRZYCHODNIA SPECJALNA

DR. D. GISERA
B. Asystenta Kliniki Berlińskiej
CHMIELNA 47 (2-gi dom od Dworca Głównego)
WENERYCZNE (specjalnie choronczne), skórne, pęcherza, niemożliwość, analizy krwi, moczu, Zapobieganie. Dżateria. Sollux. Lampa kwarcowa. Od 9—2 i od 4—9 wiecz. Porada 4 zł.

Kryzys...

Obrót dzienny w pierwszorzędnym zakładzie fryzjerskim... 3 zł. 10 gr.

Prasa łódzka podaje następujący obrazek z Tomaszowa:

Przy ul. Marsz. Piłsudskiego 7 znajduje się jeden z pierwszorzędných zakładów fryzjerskich, którego właścicielem p. Brenner, zalega urzędowi skarbowemu z zapłatą sumy około 1000 zł. za zaległe podatki państwowe.

Pan Brenner zaległości tych nie zapłacił z powodu, jak twierdził, wielkiego kryzysu i olbrzymiej konkurencji w jego zawodzie. Władze skarbowe postanowiły należność tę bezwzględnieściągnąć. To też w ubiegłą sobotę delegowały do zakładu p. Brennera sekwestra-

tora, którego zadaniem było ściąganie od klientów Brennera należności za gołenie i strzyżenie.

Zaznaczyć należy, że Ekspozytura urzędu skarbowego obrała sobotę, jako dzień najbardziej ruchliwy w tym zawodzie.

Sekwestrator przesiedział w zakładzie od godz. 10 rano do godz. 7 wieczorem i zainkasował w ciągu tych dziewięciu godzin po potrąceniu prowizji subiektyw zł. 3.10 (słownie złotych trzy gr. 10).

Wypadki w stolicy

URATOWANIE TONĄCEGO

25-letni Jan Jakubowski, muzyk, kąpiąc się w niedozwolonym miejscu na Wiśle, w pobliżu mostu kolejowego, od strony Pragi, zaczął tonąć. W tym czasie nadjechał łódź posterunkowy komisariatu rzeczniczego, który tonącego wyratował i przewiózł do komisariatu.

ŚMIERTELNE POPARZENIE

22-letnia Estera Brejman, handlarzka, spowodowała wybuch maszyny spirytusowej i wkrótce stanęła cała w płomieniach. Sąsiedzi ugasiłi płomień i zerwali ubranie, mimo to B. uległa ogólnemu poparzeniu ciała, II-go i III-go stopnia.

NAGŁY ZGON

W podwórzu domu Grójecka 94, zasłabła nagle i upadła 70 l. Małgorzata Witecka lokatorka tegoż domu, przy rodzinie. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził śmierć z nieustalonej przyczyny.

Urlop spędzić chcesz nad morzem,

Lecz Cię długa podróż nuży,

Wiedz, że lecąc SAMOLOTEM,

Wypoczywasz już w podróży!

WYPADEK KOLEJOWY

Na ul. Puławskiej, wypadł z pociągu kolejki Grójeckiej, 58-letni Franciszek Pietrygowski, robotnik. Lekarz Pogotowia stwierdził potłuczenie klatki piersiowej i złamanie żebra z lewej strony. Po opatrunku przewieziono poszkodowanego do szpitala Dz. Jezus.

NAPAD 8-miu PIJANYCH AWANTURNIKÓW

Na ul. Marymonckiej, przed domem Nr. 40/42, 8-miu pijanych awanturników, napadło na strzelca, syna właściciela sklepu spożywczego w tymże domu. W obronie napadniętego stanął, 32-letni Czesław Pański, lokator tegoż domu, mistrz stacji oczyszczania ścieków inspekcji Wodociągów i Kanalizacji, na Keskadzie. Napastnicy zadali mu nożem i walkiem kilka ran tłuczonych głowy, poczem zbiegli. Rannego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

PORÓD NA ULICY

O północy, na rogu ul. Wolskiej i Miynarskiej, zasłabła i upadła 24-letnia Helena Rosówna, bez pracy (wiesz Prawda, pow. łukowski). Lekarz Pogotowia stwierdził poród i przewiózł R. do kliniki położniczej, przy szpitalu Dz. Jezus.

Rob. Tow. Służby Społecznej

SEKCJA KOLONJI LETNICH

urządza kolonie letnie dla kobiet pracujących w okolicy Warszawy od dn. 20 czerwca po 2 zł. dziennie. Zapisy przyjmuje sekretariat R. T. S. S. ul. Leszno 53. Poniedziałek, środa, piątek od 5 — 7. Wtorek, czwartek, sobota od 10 — 1.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Śpiew, całus, dziewczyna“.
ANTINEA: „Neapol śpiewające miasto“ i „Ziemia obiecana“.
APOLLO: „Pod twoją obronę“.
ARENA: „Miłość złoicy“ i „Romeo i Julia“.
ATLANTIC: „Romans sekretarki“.
BAJKA: Rewja „Pod polską banderą“ i film.
CAPITOL: „Dr. Jekyll i Mr. Hyde“ i „Ronny“.
CASINO: „Kobieta z rejestru“.
COLOSSEUM: „Liljanka chce się rozwieść“ i rewja.
COLOSSEUM MAŁE: „Kawalerowie Dzikiego Zachodu“ i „On i jego siostra“.
CORSO: „Węgierska miłość“.
CRISTAL: „Tom Mix“ i „4-ch uciekinierów“.
FAMA: „Obycm wolno całować“ i „Janko muzykant“.
FILHARMONJA: „Ognisty trójkąt“.
FORUM: „Człowiek małpa“.
GLORIA (w ogrodzie): „Eskadra śmierci“ i „Slim i Grim“.
HOLLYWOOD: „Ewa“ i rewja „Zaloty i pieszczoty“.
HELJOS: „Arka Noego“ i dodatki.
KOMETA: „Jaki papa taki syn“ i rewja.
LUX: „Rozpętany świat“.
MAJESTIC: „Flip i Flap w małżeńskie niewoli“.

MASKA: „Wyrok morza“ i „Igło“.
METROPOLIS: „Legion walecznych“.
MEWA: „Człowiek, którego zabili“ i „Droga do raju“.
MIEJSKI: „Czemp“.

DŹWIKOWY KINOTEATR MIEJSKI
Widownia chłodna, idealnie wentylowana. Początek o godz. 6.30.

OKRES LETNICH WZNOWIEŃ
CZEMP z Jacke Cooperem
Dla młodzieży dozwolony.

Następny program:
BLOND VENUS

MIRAŻ: „Niebezpieczny Raj“.
OAZA: „Ostatnia Eskapada“ i „Cohn i Kelly w Hollywood“.
PAN: „Ludzie w hotelu“ i „Pojednanie“ (poraz pierwszy w Warszawie).
PETIT TRIANON: „Wolne dusze“ i „Próba miłości“.
PRAGA: „Kobieta z Monte Carlo“ i „Rycerz Dzikiego Zachodu“.
RIVIERA: „Bezdomni“ i „10 z Pawlaka“.
ROMA: „Każdemu wolno kochać“.
ROXY: „Pieśniarz gór“ i „Człowiek o błękitnej duszy“.
SPLENDID: Nieczynny.
STYLOWY: „Młodość na zamówienie“.
TOMBOLA: „Grzesznica bez winy“ i „Gigolo“.
TON: „Dziewczę z gór“ i „Flip i Flap ich dole i niedole“.
UCIECHA: „Pogromcy przestworzy“ i „Kinomanjak“.

Co grają w Teatrach?

TEATR ATENEUM: Dziś i codziennie ciekawa sztuka z życia sowieckiego A. Afionogenowa p. t. „Dziwak“, w reżyserji E. Wiercińskiego i przekładzie H. Pilichowskiej.

TEATR NARODOWY. Dziś i codziennie komedia angielska Hoodges'a i Percival'a „Hau-Hau“.

TEATR NOWY. Dziś komedia Deval'a „Stefek“.

TEATR LETNI. Dziś i codziennie 4-aktowa sztuka Michała Bułhakowa „Mieszkanie Zołki“.

PREMJERA W TEATRZE POLSKIM. Dziś odbędzie się w Teatrze Polskim premiera komedji F. Waar-a p. t. „Porucznik Przecinek“.

TEATR MAŁY. Dziś komedia Zagona „Dzimb“ w reżyserji Trzcińskiego.

TEATR KAMERALNY. W próbach sztuka Andrzeja Marka p. t. „Żyda na stos“.

TEATR „REX“. Codziennie rewja „Frontem do morza“ z udziałem całego zespołu i gościnnym występem Wiktora Chenkina.

TEATR „MORSKIE OKO“. Nieczynny przez okres letni.

TEATR „S m. 30“ daje dziś amerykańską operetkę Youmansa „No. no, Nanette“.

TEATR im. ZEROMSKIEGO (Hipopoczna nr. 8). Dziś „Jesień... Zima... Wiosna...“ J. dwig Rzepeckiej - Iwanowskiej.

TEATR REWJI „MIGNON“. Codziennie rewja „Zjazdy na gwiazdy“.

TEATR REWJI „MUCHA“ (Długa 10). Dziś i dni następnych rewja „Każdy sobie rzepkę skrobie“.

TEATR ZAGIEW na Pradze, Zamoyste-go 20. Dziś o g. 8.30 „Dziewczyna z bruku“.

SANATORJUM DLA CHORYCH RUDKA

STACJA MROZY



INSTYTUCJA SPOŁECZNA NIE ZAROBKOWA

KOMITET W WARSZAWIE OSSOLIŃSKICH 4

Dla niezamożnych liczba miejsc ulgowych powiększona. Opłaty ulgowe od Zł. 9.— dziennie.

NIEZAWODNIE!

FLIT

NISZCZY MUCHY

FLIP I FLAP
W MAŁŻEŃSKIEJ NIEWOLI
JAKO CYRKOWY PROGRAM SEZONU
MAJESTIC
POCZ. 6

SZTAFETA ROBOTNICZA

Robotnicza turystyka zagranicą

Od niedawna działa na terenie Warszawy Rob. Tow. Turystyczne, oddział Towarz. Przyjaciół Przyrody (Warszawa Śródmieście). W związku ztem nie od rzeczy będzie zapoznać się ze stanem robotniczej turystyki poza granicami Polski.

Turystyka robotnicza w Austrii, Niemczech, czy Szwajcarii istnieje już od wielu lat. Dowodzą tego liczne jubileusze 20, 25 lub nawet 30-letnia istnienia poszczególnych oddziałów. Ma ona szerokie podstawy pod swoją czynną działalność w licznych schroniskach. Liczby członków są jak na stosunki nasze wprost fantastyczne.

W Niemczech towarzysze nasi posiadali do niedawna blisko 1.000 oddziałów, w których czynne były specjalne sekcje, a więc fotografów, sportowców zimowych, turystyki wodnej, gimnastyki, koła młodzieży, dzieci, koła muzyczne, tańców ludowych i t. d. O potężnej działalności niech świadczy fakt że w roku 1932 urządzono 50.000 wycieczek i wędrowek, w których uczestniczyło 800.000 osób. Związek niemiecki posiadał 250 własnych schronisk w najpiękniejszych okolicach Niemiec. Tak było do niedawna. Cały dorobek tej organizacji stał się niestety obecnie łupem krwawych band hitlerowskich.

W Czechosłowacji turystyka wśród robotników jest bardzo popularna i z zamiłowaniem uprawiana. Związek czeski (svaz csl. delnických turistů) liczy w obecnej chwili przeszło 10.000 członków, zrzeszonych w 100 oddziałach. Liczba ta pomimo kryzysu stale wzrasta. W r. zeszłym zorganizowano 4805 wycieczek z 45772 uczestnikami. Liczne własne schroniska w najrozmaitszych stronach Czechosłowacji są czynnikami, który krajoznawstwo potężnie rozwija, zwłaszcza dobrze rozwija się turystyka zimowa. Na ogólną liczbę 100 kół w 71 były sekcje turystyki zimowej, w których jest przeszło 9.000 członków. Wycieczek zimowych było 1.046, a liczba uczestników częstokroć zmuszała do uruchamiania specjalnych pociągów.

W Austrii turystyka robotnicza jest najstarsza; podobnie jak i w Szwajcarii. W obu tych krajach liczba towarzyszy zorganizowanych stale rośnie, tak np. w małej Szwajcarii w 1932 r. wzrosła o 1.000 osób. Bardzo liczne schroniska wzorowo zorganizowane i urządzone — to widoczne owoce wyżejonej pracy naszych towarzyszy. Niektóre z tych schronisk służą już od 30 lat, gdyż od tylu lat datują się początki turystyki w obu wspomnianych krajach.

Robotnicze oddziały turystyczne w Holandji należą do najsilniejszych i najlepiej zorganizowanych. Cyfra 8.000 członków stale wzrasta i rychło osiągnie 10.000 jak o tem piszą towarzysze holenderscy. Liczba ta, jeżeli się weźmie pod uwagę ogólną ilość mieszkańców Holandji, jest imponująca. Jedno, ale za to wspólnie, robotniczego życia turystycznego.

Belgia ma turystykę robotniczą bardzo żywotną i dość silną liczbowo, (3.000 zorganizowanych członków), jednakże powstają coraz to no-

we koła i budują się ciągle nowe schroniska; jest to bardzo pocieszające w czasach ogólnego kryzysu i załamania się psychicznego.

W Finlandji ruch nasz jest młody, gdyż pierwszy oddział w Helsinkach przystąpił do międzynarodówki turystycznej w lutym zeszłego roku. Od tego czasu datuje się świetny rozwój turystyki robotniczej w Finlandji, co jest zupełnie zrozumiałe, jeżeli się weźmie pod uwagę możliwości krajoznawcze tego państwa tysiąca jezior.

Dziwne, ale jednakże prawdziwe, że w Anglii nie posiadamy ani jednego oddziału, chociaż ruch socjalistyczny jest tam bardzo stary. Istnieją jedynie sekcje turystyczne przy związkach zawodowych, przy organizacjach młodzieży i t. p.

Do najmocniej zabarwionych socjalistycznie należy związek turystyczny towarzyszy francuskich. Żywna działalność odzwierciedla się choćby w tem, że w 1931 r. zbudowano 6 nowych schronisk. Coraz to nowe koła powstają w najrozmaitszych okolicach Francji, jak to wi-

dać ze wzmianek w prasie robotniczej, która stale i szeroko zajmuje się turystyką wśród robotników.

W Stanach Zjednoczonych jest 20 oddziałów, między innymi w New York (2 koła), w Detroit, w Filadelfji, Los Angeles i t. d. Najstarszy oddział powstał w 1912 roku, w San Francisco. W Stanach towarzysze posiadają 6 własnych schronisk.

Na Węgrzech jest 5 schronisk, które należą do oddziałów turystycznych robotniczych.

U nas na Śląsku Związek Przyjaciół Przyrody działa już od szeregu lat i posiada własne schronisko na Białni w Beskidach Śląskich. Oddział Łódzki Towarzystwa Przyjaciół Przyrody istnieje od 1931 r. Poza to doskonale zorganizowany oddział turystyczny znajduje się w Gdańsku.

W Warszawie robotnicza turystyka stawia swe pierwsze kroki. Powstał oddział Warszawa-Śródmieście, a w studium organizacji jest kilka dalszych.

Ludwik Błaszczyk

Obozy sportowe ZRSS

OBÓZ W WIELENIU.

W Wieleniu nad Notecią w gmachu Z. Z. K. odbyło się uroczyste otwarcie obozu letniego ZRSS. Warunki na obozie są wprost idealne. Zacznie, duży park, rozległe dziedzińce i place, dostateczne odżywianie, niezwykle niskie koszty pobytu, a przede wszystkim serdeczna gościnność właścicieli gmachu — kolejarzy.

Oboz zgromadził 45 uczestników, w tem 18 kobiet. Nad gmachem, w którego murach kształcili się dawniej Hindenburg i Ludendorff, powiewa obecnie sztandar czerwony i kształcą się robotnicy — sportowcy.

Komendantem obozu jest tow. Hryniewicz, instruktorem jest p. Kaluża, a kierowniczką kobietą — tow. Rybicka z Poznania. Nastrój wśród uczestników jest doskonały.

Z okazji otwarcia przyjechała na obóz serdecznie witana przez zgromadzoną młodzież tow. sen. Kłuszyńska. Wygłosiła ona godzinny wykład o zadaniach młodzieży w walce z faszyzmem. Wykład wywołał bardzo duże zainteresowanie, a prelegentkę nagrodzono długo nie milknącą owacją.

OTWARCIE KOBIECEGO OBOZU SPORTOWEGO W JAWORZU NA ŚLĄSKU.

W przepięknym Jaworzu zakwaterował się obóz sportowy. Niezwykle licznie zjechały się uczestniczki bo w liczbie czterdziestu kilku.

Najliczniej reprezentowana Warszawa i Lwów, prócz tego Piotrków, Katowice, Bielsko, Tarnów, Sosnowiec i inne. 17-go odbyło się uroczyste otwarcie.

W imieniu kobiecego Wydziału Sportowego ZRSS. witała uczestniczki tow. Krygierowa.

„Dowodem wzrostu wpływu sportu robotniczego w szeregach kobiecych jest obecny obóz, tak licznie obsesany przez członkinie organizacji, które mimo trudności i ciężkiego położenia klasy robotniczej zjechały ze wszystkich stron kraju, aby po przeszkoleniu obozowym tem lepiej pracować mogły w swoich klubach”.

Następnie witał towarzyszy tow. Foniał w imieniu „Konsumu robotniczego” i tow. Urbaniec w imieniu „Siły”. Uroczyste — nie Czerwonego Sztandaru i odpiewanie hymnu Młodzieży, zakończyły uroczystość.

Międzyn. Dzień Sportu Robotniczego w Katowicach

Sport robotniczy w Okręgu Katowickim rozwija się bardzo pomyślnie. Dowodem tego rozwoju i siły organizacyjnej był Międzynarodowy dzień Sportu robotniczego, który się odbył w ub. sobotę i niedzielę w Katowicach.

ZBIÓRKA

Już od rana przyjeżdżały grupy sportowców, przybyli towarzysze nie mieccy z Czechosłowacji, z Łodzi, duża grupa sportowców, z okręgu śląskiego kilkuset zawodników, poza tem 40 towarzyszy z całej Polski, które udawały się na obóz do Jaworza i dwa dni spędziły w Katowicach.

Zakwaterowanie tak dużej liczby sportowców odbyło się bardzo sprawnie.

PIERWSZY DZIEŃ ZAWODÓW.

Na pięknym boisku Pogoni rozpoczynają się zawody o godz. 4-tej. 200 sportowców, w tem 30 kobiet staje do zawodów. Odbyły się kolejno mecz koszykówki drużyn reprezentacyjnych męskich i żeńskich Warszawy z Katowicami, mecz piłkarski drużyn reprezentacyjnych Zagłębia Dąbrowskiego i Śląska oraz Krakowa i Śląska.

AKADEMJA.

Wieczorem w zapełnionej po brzegi sali Powstańców odbyła się akademja sportowa. Proletariat śląski nie widział dotąd tak pięknej akademji. Młodzież sportowa mimo granic politycznych i różnic językowych wystąpiła na akademji z taką serdecznością że widz obcy naszemu ruchowi ze zdumieniem patrzył na braterstwo tych, co kuja nowe jutro. Na rozpoczęcie akademji odegrała orkiestra „Siłaczy” z Komorowic marsz powitalny, poczem przewodniczący Śląskiego Robotniczego Sportowego Komitetu Okręgowego tow.

Rochowiak powitał przedewszystkiem towarzyszy z poza Polski, reprezentantów polskiego i niemieckiego ruchu socjalistycznego Śląska i tow. dr. Michałowicza, przedstawiciela Zarządu Głównego Zw. Rob. Stowarzyszeń Sportowych w Polsce. Imieniem polskich organizacji socjalistycznych przemówił do zebranych tow. dr. Ziółkiewicz. Niemiecki ruch socjalistyczny reprezentował poseł na Sejm Śląski tow. Kowol.

Dr. Michałowicz, sekretarz generalny Z. R. S. S. przemawiając imieniem związku wyraził swą radość z faktu, że polski związek robotniczych klubów sportowych łączy w sobie młodzież socjalistyczną narodowości polskiej, niemieckiej, żydowskiej i ukraińskiej i w jej imieniu mówi na terenie kominów kopalni, hut i fabryk, na którym młodzież polska i niemiecka, pierwsza podała sobie rękę do wspólnej pracy.

Po przemówieniach odbyły się pokazy gimnastyczne na przyrządach grupy męskiej i kobiecej. Pokazy stały na wysokim poziomie technicznym i obudziły ogólne zainteresowanie, szczególnie u tow. z tych okręgów, gdzie gimnastyka na przyrządach nie jest uprawiana.

Akademję zakończono w podniosłym nastroju, odśpiewaniem Międzynarodówki.

DALSZE ZAWODY.

W niedzielę przed południem odbyły się dalsze zawody. Barwne koszulki sportowców migają na boisku. Równocześnie odbywa się kilka konkurencji. Sztafeta męzyczna, rzuty dyskiem kobiet, biegi, skoki przeplatają się nawzajem. Wyniki osiągnięto dobre.

DEFILADA I POCHÓD RZEMIASTO.

Na miejsce zbiórki, w ogromnej hali wystawowej, spieszą grupy sportowców, wszyscy w strojach sportowych. Punktualnie o 2-giej wyrusza pochód. Na czele orkiestra i sztandary. Potem przedstawiciele Zarządu Głównego ZRSS.

Duża grupa młodzieży niemieckiej w niebieskich koszulkach.

WSZYSTKIE RODZAJE SPORTÓW SĄ REPREZENTOWANE.

Gimnastyczne grupy i lekkoatletyczne w czarnych spodenkach i białych koszulkach. Wioslarze niosą piękny kajak. Turysty z plecakami linami, czekaniami tworzą barwną grupę. Narciarze i narciarki z nartami na plecach przypominają o sportach zimowych, kolarze na pięknie udekorowanych rowerach.

Uczestniczki obozu w Jaworzu w czerwonych koszulkach, tworzą dużą grupę. W pochodzie uderza duża liczba kobiet, widać, że na Śląsku

sport robotniczy gromadzi w swych szeregach dużo sportowczyń.

PRZEZ ULICE MIASTA

ciągnie barwny korowód, budząc ogólne zainteresowanie i zaciekawienie, na twarzach niektórych widzów maluje się zdumienie, widocznie niespodziewali się tak potężnej nifestacji sportu robotniczego.

DEFILADA NA BOISKU.

Na boisko wraca pochód. Defiladę przyjmują przedstawiciele zarządu Głównego ZRSS. Tow. dr. Michałowicz przemawia do wszystkich uczestników.

Defilada skończona, rozpoczynają się dalsze zawody.

Święto robotnicze na Śląsku imponowało swoją siłą, sprężystością organizacji. W dzisiejszym ciężkim okresie, który przeżywa klasa robotnicza, było dowodem, że na terenie Śląska, możliwe jest zgodne współzycie polskiej i niemieckiej klasy robotniczej.

Stefania Kryg.

Wyniki zawodów

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE.

Konkurencje kobiece.

Bieg 60 mtr.: 1) Domagalanka (R. K. S. Tur Łódź), 8,1 s. (nowy rekord robotniczy Polski), 2) Żarnutkówna (R. K. S. Jedność, Załęże), 8,2 s (również ponad obecny rekord polski).

Bieg 200 mtr.: 1) Domagalanka I. 30,4 s., 2) Domagalanka II (RKS. Tur Łódź) Skok wzwyż: 1) Babrajowa (R. K. S. Legia Kraków) 1,28 mtr., 2) Domagalanka I. 1,23 mtr., 3) Żarnutkówna 1,23 mtr.

Skok w dal: 1) Hajnówka (R. K. S. „Siła” Czechowice) 4,39 mtr., 2) Żarnutkówna 4,31 mtr., 3) Gorkowska.

Rzut oszczepem: 1) Górkowska 24,33 mtr., 2) Lubińska (RKS. Legia), 3) Do-Pchnięcie kulą: 1) Babrajowa 8,27 2) Janikowska 8,00 mtr.

Rzut dyskiem: 1) Babrajowa 26,87 mtr., 2) Górkowska.

Sztafeta 4X100 mtr.: 1) Kraków 63,4 s., 2) Śląsk.

Konkurencje męskie.

Bieg 100 mtr.: 1) Orawski I (R. K. S. Katowice) 11,5 s., 2) Rosenbaum (I. R. Bieg 200 mtr.: 1) Orawski 24,8 s., 2) Wolnicki 26,4 s.

Bieg 400 mtr.: 1) Orawski 55,4 s. 2) Wolnicki 62 s.

Bieg 1500 mtr.: 1) Kaczmarek (R. K. S. Tur Łódź) 4:32,2 s., 2) Boski (R. K. S. Skra Warszawa) 4:33,1 s., 3) Szeliga

Bieg 3000 mtr.: 1) Boski 9:55,2 s., 2) Jureczyk (Czechosłowacja) 9:58 s., 3) Skok w dal: 1) Wolnicki 6,16 mtr. 2) Kaczmarek 5,92 mtr., 3) Wiesiata

Skok wzwyż: 1) Wiesiata 1,67 mtr., 2) Piechula (Freie Turner Katowice) —

Pchnięcie kulą: 1) Borys 10,58 mtr., 2) Kłuczyński (RKS. Piotrków) 10,09 mtr.

Rzut oszczepem: 1) Wiesiata 47,50 mtr., 2) Kłuczyński.

Sztafeta olimpijska: 1) Śląsk 3:52,6 s., 2) Łódź 3:52,7 s.

Piłka nożna.

Reprezentacja Zagłębie Dąbrowskie — Śląsk 4:4 (2:0).

Reprezentacja Kraków — Śląsk 1:1 (1:1).

Reprezentacja Śląsk Niemiecki (kluby polskie) — Śląsk Polski 1:2 (0:1).

Reprezentacja Śląsk Niemiecki (kluby polskie) — Śląsk 0:4 (0:2).

PILKA REZNA.

Z powodu nieprzybycia drużyny gdańskiej odbyły się zawody pomiędzy dwiema drużynami reprezentacyjnymi Śląska z wynikiem 4:2 (2:0).

SIATKÓWKA.

Łódź — Katowice 15:4 — 15:17 — 15:6 — 2:1.

TAMBORINO.

RKS. Siła Giszowiec — RKS. Siła Łaziska Górne 135:107.

KOSZYKÓWKA MESKA.

Łódź — Katowice 64:26.



FRAGMENT POCHODU SPORTOWCÓW PRZEZ MIASTO W DNIU SPORTU ROB. W KATOWICACH.



NA BOISKU W KATOWICACH W DNIU SPORTU ROBOTNICZEGO